Nr. 222. Środa 28. Września 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesełką poczt.	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje **8** centów.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Reorganizacja szkół w Kongresówce.

Już w reskrypcie do Berga, wytknięto cel nowej organizacji szkół w Kongresówce — oto pod pozorem zasady narodowości i równouprawnienia wyznań, wydzielenie składowych części narodu polskiego.

Podczas gdy Moskwa u siebie w wnętrzu mając mnogo rozmaitych mniejszych lub większych, zupełnie odmiennych historją, pochodzeniem, językiem, religią nawet obcych ludów, dla wszystkich porówno odmawia wszelkiego nietylko równouprawnienia, ale nawet uwzględniania języka i wyznania, i wszystkim przemocą narzuca swój język i prawosławie: nagle w Królestwie, gdzie naród jest kilkusetletnią historją, wiarą, charakterem, tradycją i sympatją związany; gdzie obrządku greckiego wyznawcy czują się Polakami od dawna, i dla odpolszczenia ich aż z Galicji sprowadzać zamierza Moskwa księży i nauczycieli: gdzie protestanci są pochodzeniem Polakami; gdzie ułamek ludu litewskiego w Augustowskiem mówi zarówno po polsku i po litewsku, i ściśle wiarą i obyczajami połączony jest z Polakami; gdzie żydzi zlali się z narodem i współzawodniczą w patrjotyzmie polskim: — tam Moskwa proklamuje nagle wielką cześć dla zasady narodowości i równouprawnienia wyznań i zakłada dla każdego ułomka ludności polskiej, różniącego się w czemkolwiek od ogółu — oddzielne szkoły: osobne dla żydów, osobne dla protestantów, osobne dla kolonistów niemieckich, osobne dla urzędników moskiewskich, i t. d.

Te same Milutyny co milionowym ludnościom polskim, stanowiącym całą wykształconą klasę i stan średni w Zabranych ziemiach, zakazują używania języka polskiego, pisania po polsku, co nie pozwalają w drukarniach drukować a w księgarniach sprzedawać dzieł polskich, dopuszczając się tem niesłychanego w dziejach gwałtu; co nie dopuszczają ludności innych wyznań do równych praw politycznych z wyznawcami prawosławia: — ci sami dla siutysięcy ludu obrządku greckiego, dla kilkudziesięciu tysięcy pochodzenia litewskiego, dla protestantów i żydów polskich głoszą, iż „zadaniem Moskwy co do królestwa Polskiego powinna być zupełna bezstronność względem wszystkich składowych jego ludności.“ W Polsce ludność, dążąca dobrowolnie do zlania się w jeden naród, albo już nawet zjednoczoną zupełnie, Moskwa wydzielić usiłuje na nowo osobnemi szkołami itd., gdy równocześnie narodowości historyczne, wyżej od moskiewskiej rozwinięte, jak polska i niemiecka, w Moskiewskiem carstwie usiłuje rozbić, zmoskwicić i zprawosławić. Najmniejszego objawu nie było w Polsce od tych ludności za zaprowadzeniem osobnych szkół, za wydzieleniem ich od reszty narodu, za mniemanem ich równouprawnieniem. Moskwa tak wspaniała, tak arcysprawiedliwa jest z własnego popędu! W Zabranych zaś polskich i Nadbałtyckich niemieckich prowincjach były ciągłe upominania się o równouprawnienie, ale za tę zuchwałość marszałkowie ziem Zabranych pokutowali uwięzieniem a niemiecki biskup Walter usunięty został z swej stolicy i wysłany na wygnanie, iż śmiał odezwać się za utrzymaniem niemieckiej narodowości. Niemiecka i polska narodowość ma wyżej rozwiniętą od Moskwy cywilizację, więc pozostawieniem jej swobodnego rozwoju, okazał by się rząd prawdziwym propagatorem oświaty. Ale rząd odmawia im równouprawnienia. Tymczasem w Polsce głosi rząd znowu mniemane równouprawnienie, a zaprowadzając wykład litewski dla ułomku litewskiego ludu a wykład moskiewski dla wyznawców obrządku greckiego, zamyka przed niemi źródło cywilizacji polskiej, z którego dotąd czerpały. Litewski lud niema literatury i oświaty, z którejby korzystać mógł, a Rusini w Lubelskiem nie rozumieją języka moskiewskiego, w którym ich Moskwa oświecać będzie.

Tyle ogólnych uwag o nowej organizacji szkół w Kongresówce. Organizacja ta ma wywołać dezorganizację narodu polskiego, i aby tego dokonać mogła, w specjalnych ustawach dla tych szkół wytknięto zasady, które z nich czynią wielką, aż do najniższych klas sięgającą, instytucję policyjną. W następnym artykule wskażemy jak ta instytucja rozwinięta ma być wedle ogłoszonej ustawy już w szkołach początkowych.

Przegląd polityczny.

Na pierwszem miejscu artykułów dziennikarskich stoi ciągle jeszcze **konwencja** francusko włoska. Doniesienia i rozumowania o niej mieszają się w chaos, z którego każdy organ wyjmuje dla siebie coś przydatnego.

Pewien niepokój opanował dziennikarstwo wiedeńskie. Konwencja ta a szczególnie komentarze prasy francuzkiej, nastręczają dziennikarstwu temu przedmiotu, którego ważności ogarnąć jeszcze nie może. W objawach też dzienników wiedeńskich widać brak kontenansu. *Neue Freie Presse* pisze najodważniej:

„Nie chcemy obecnie rozszerzać się nad kwestjami, rozbieranemi przez *la France*. Tyle jednakże wydaje się nam być rzeczą pewną, że jeżeli ten najnowszy akt gabinetu tuileryjskiego posiada rzeczywiście własność, przypisywaną mu przez *la France*, to austrjacka polityka wobec tego nie może się biernie zachowywać. My sami dosyć często mówiliśmy, że gabinet nasz nie może we włoskiej polityce iść ciągle starym torem. Już przyszliśmy teraz na ten punkt, w którym należy wystąpić z barwą właściwą. *La France* jednakże, zdającą się wskazywać, że Austrja znowu zapłacić musi koszta francuzkiej aneksji i gwarancję papiezkich posiadłości (mówią już i o odstąpieniu przez Włochy Genuy, lecz dotychczas jest to wymysłem niemieckim; p. r.), zapytamy, co ona rozumie pod pokojowem uregulowaniem tej „wielkiej kwestji weneckiej?“ Z wielu stron czyniono nam zarzuty, iż zanadto z uprzedzeniem sądzimy o polityce napoleońskiej, która załatwieniem sprawy meksykańskiej dała dowód szczególnej swej przyjaźni ku Austrji. Opozycja przeciw polityce francuzkiego cesarstwa, powiedziano nam niedawno, wyszła już z mody. Pokazują się już owoce załatwienia sprawy meksykańskiej, za które, podług mniemania niektórych ludzi, Austrja powinna być wdzięczną polityce Tuilerjów. Na szczęście, ocean dzieli nas od Meksyku, bo inaczej dożylibyśmy tego, że pomagałby on, jako trzeci w przymierzu Francji z Włochami, do rozcięcia tego węzła (sprawy weneckiej), którego pokojowo niepodobna rozwiązać. Bo że to rozcięcie nastąpi, jeżeli sprawa nie załatwi się pokojowo, to ma być podług *la France* rzeczą już ukartowaną.“

Dla innych organów liberalnej opozycji w Wiedniu, świeża ugoda paryzka ma bardzo „dwuznaczny charakter“.

Półurzędowa *Gen. Corr.* pociesza się korespondencjami z Turynu, których sensem moralnym jest, że Piemontczyk nie czuje się Włochem. Tymczasem w czasie rozruchów burzliwa część ludności tamtejszej wołała wyraźnie: „albo Rzym albo Turyn,“ mając żal tylko do Florencji. Można być także pewnym, że przyjazd Clarendona do Wiednia będzie tłumaczony w sensie, przyjaźnym dla Austrji a nieprzyjaźnym dla nowego stosunku Włoch do Francji.

Ces. Napoleon nie da wszakże na razie Austrji powodu do obaw. Korespondenci zachodni upewniają, że postawa jego wobec gabinetu wiedeńskiego będzie ciągle bardzo uprzejmą. Francja miała zawezwać wszystkie mocarstwa katolickie, aby się przyczyniły do rozpoczętego dzieła zgody.

Dzienniki włoskie donoszą, że Wiktor Emanuel ma wydać manifest do narodu. — Liczba zabitych i rannych w Turynie z obu stron nie wynosi więcej jak 37 osób. Niepokój ma jeszcze trwać po części.

W **Austrji** roboty przygotowawcze do rekrutacji na rok 1865 rozpoczną się w październiku b. roku. Pobór ma wynosić jak w r. b. 85 tysięcy ludzi.

Za porozumieniem i wynagrodzeniem małem gminy miasta Lublany, stojący tam oddział inżynierski korpusu meksykańskiego rozpoczął budowę bardzo trudnej drogi z miasta do Schlossbergu, która ma być ukończoną w przeciągu 4 tygodni, a więc przed odmaszerowaniem tegoż. Także artylerja polowa tego korpusu w sile 200 ludzi odkomenderowaną została do Wiener-Neustadt, ażeby tam odbywać ćwiczenia działowe, razem z austrjacką artylerją. W końcu oddział 20 ludzi z technicznej artylerji wysłano do arsenału wiedeńskiego, częścią żeby powziąść jakieś wiadomości co do amunicji, częścią żeby dopilnować transportu dział i karabinów, sporządzonych dla korpusu meksykańskiego. W oddziele tym znajduje się także 4 oficerów artyleryjskich. Piechota i kawalerja z tego korpusu odbywa swoje ćwiczenia wojskowe w Lublanie. Znowu pięćdziesięciu internowanych Polaków oświadczyło się z chęcią wstąpienia do meksykańskiego korpusu i przybyli też dnia 22. b. m. z Ołomuńca do Wiednia, udając się nazajutrz rano do Lublany.

W **Berlinie** oczekują hr. Alefelda, wysłańca od księcia Augustenburgskiego, który ma się układać z Bismarkiem o przyłączenie księztw do Prus. Widać z tego, że Prusy próbując na wszelkie sposoby, osiągnąć chcą swój początkowy zamiar.

Włochy. Z Medjolanu donoszą do *Vaterlandu*, że „popierany przez rząd włoski *Comitato centrale Veneto*, na którego czele stoją pp. Tecchio i Cavaletto, po przeniesieniu stolicy Włoch do Florencji, przenosi się do Medjolanu, ażeby być bliżej przedmiotu swych zamiarów. Ile nadziei pokłada rząd w działaniach tego komitetu, dowodzi już ta okoliczność, że pomimo przykrego finansowego położenia i braku pieniędzy w skarbie włoskim podwyższył na ten rok uchwaloną dla komitetu tego subwencję o 80.000 franków. Komitet zaś usiłuje się rządowi temu o ile możności wywdzięczyć: naczelnik bowiem tego komitetu, dr. Tecchio, wydał broszurę pod napisem: „*La Capitale del Regno d'Italia*“ (stolica królestwa Włoch), w której to stara się wyperswadować Medjolańczykom żal, żywiony przez nich z powodu przeniesienia stolicy do Florencji, co jest niejakiem uchybieniem Medjolanowi. Daje on do zrozumienia, że oprócz znanej konwencji istnieje jeszcze tajny traktat z cesarzem Napoleonem, w którym tenże przyrzeka Włochom swą pomoc do zdobycia Wenecji. Potem Medjolan ma być tak długo stolicą, dopóki Rzym nie przejdzie w posiadanie Włoch.

„Zwołana niedawno przez króla Emanuela rada wojskowa uchwaliła zupełną zmianę *ordre du bataille* w armii włoskiej. Mianowicie garnizony w środkowych Włoszech i stanowiska nad Padem będą wzmocnione, nad Minczionem zaś nie nastąpi redukcja sił. I w dowództwach okręgów wojskowych nastąpić mają zmiany.“

Z pod Tunetu odpłynęła nareszcie dywizja floty tureckiej na rozkaz rządu tureckiego; europejskie floty także się oddaliły i każda z nich tylko po jednym statku pozostawiła dla

Z teatru.

(*Quem di odere, hunc recensentem fecere.* — Pustki teatralne. Najwyższa publiczność. Krzykacze teatralni. Krytyk samozwaniec. Poufnik teatralny. Ploteczki zakulisowe).

☐ Tylko nie myśl, kochany czytelniku, że pod tym tytułem zamyślam cię uraczyć teatralną recenzją. Przyznam ci się otwarcie, że mam szczególniejszy wstręt do pisania recenzyj. Recenzent teatralny, to najnieszczęśliwszy człowiek pod słońcem — zawód jego to najnieznośniejszy w świecie ciężar, który tylko przy egzaltowanem poświęceniu dla sztuki dźwigać można bez szemrania.

Kiedyś to miały dla mnie niewypowiedziany urok recenzje! Kiedy mi dozwolono popełnić pierwszą, upojony byłem szczęściem siódmego nieba. Ale teraz stały się one dla mnie dziesięciu plagami egipskiemi...

Recenzent to palec między zawiasami, to sztaba między młotem a kowadłem. Sztuka i artyści, prawda i zdanie osobiste — co to za przeciwne sobie nieraz pojęcia! Dogodzisz jednemu a zerwiesz na zawsze z drugiem. A choćbyś był znawcą jak nieboszczyk Arystoteles, bezwzględnym jak Katon a bystry w sądzie jak sam Salamon — niemniej przeto nie trafisz nigdy do gustu, do rozumu, do przekonania.

Okrzyczą cię zaraz o stronniczość, o niesprawiedliwość, posądzą o słabostki osobiste, o względy zakulisowe, i Bóg wie jeszcze o co — a jeżeli te wszystkie zarzuty i inwektywy nie wystarczą, to dostaniesz jeszcze w dodatku *epitheton ornans* głupca lub paszkwilanta...

Jeżeli cię tedy wiodę do teatru, kochany czytelniku, to nie dla tego, aby ci opowiedzieć jak pan N. przesadzał lub pani X. deklamowała, ale aby zapoznać cię z naszą teatralną publicznością i naszkicować ci z pośród niej kilka obrazków.

A włokąc cię mimo swej woli do teatru, czynię poniekąd przysługę tej instytucji. Od niejakiego czasu bowiem panują w teatrze naszym pustki niesłychane. Niedbałość ta w popieraniu narodowej sceny gotowa naprawdę każdego szczerym przejąć żalem...

Nie dziw to, jeżeli podczas letniej pory, kiedy każdy woli patrzyć na rzeczywiste niż teatralne sielanki, sala teatralna szczerzy się jak naga pustynia, lub jeżeli znana już jaka sztuka nie umie przywabić znaczniejszej liczby widzów, — ale smutne to zjawisko, że na sztuki nowe, narodowe nie spieszy się wcale nasza publiczność, skazując z dziwną oziębłością aktorów na odgrywanie swej roli przed szeregami próżnych lóż i ławek, a kasę teatralną na złowrogie pustki...

Przez dłuższy czas bawił nasz teatr poza Lwowem, a powróciwszy, wystąpił z kilku nowemi sztukami, a więc nietylko sama tęsknota za sceną, ale i ciekawość powinna była liczniejszą zwabić publiczność. Tymczasem w teatrze zaczęły się przedstawienia przed odstraszającą Saharą krzeseł, na których tylko bardzo nieliczna garstka widzów tworzyła małe oazy.

A przecież nie godzi się nam zapominać, że scena tylko za gorliwym i szczerym naszym udziałem stać i rozwijać się może, że oprócz pomocy polskiej publiczności, na którą wszelkie ma prawo liczyć, niema żadnych innych zasobów w odwodzie, jak scena niemiecka...

Ale widzę już, że się żżymasz czytelniku na moje nudne kazanie. Bywają czasem dobrym środkiem i nudy, i najczęściej tak bywa, że czego nie zdołasz wyprosić, to ci się wynudzić uda. A koniec końców, zawsze to moja będzie zasługa, jeżeli znudziwszy czytelnika potężnie fejletonem, wyciągnę go dla restauracji humoru do teatru.

Mój humor przynajmniej zawsze się wypogadza w teatrze, choćby się okrył tak słotnemi chmurami jak niebo tegoroczne. Jeżeli znużony pracą dnia, znudzony jego jednostajnością, pójdę wieczorem do teatru, to wnet zapominam o wszystkiem, co dla mnie było powodem rozstrojenia i nieukontentowania.

A ileż to rzeczy mamy wieczorem do zapomnienia, ile drobnych nieprzyjemnostek, ile przykrych wrażeń, ile trosk przelotnych!.. Otóż teatr był i jest dla mnie zawsze najlepszem lekarstwem na te wszystkie tuzinkowe dolegliwości, które właśnie dlatego tem bardziej dokuczają i rozstrajają, że tuzinkowe...

Nie przeszkadza mi to wcale, jeźli właśnie jakby na domiar codziennej jednostajności grają w teatrze jakąś oklepaną sztukę, która niemając już ani odrobinki życia w sobie, straszy jak upior po śmierci.

Mam osobny środek na to, aby nie uledz dobijającym humor wpływom takiej sztuki, godnej emerytury lub łaskawego chleba wśród półek biblioteki. Cóż tedy jest tym środkiem? Oto nie słucham sztuki, a nawet nie patrzę się na nią.

Patrzę na publiczność.

A zaprawdę w niejednym razie jest ona ciekawszą stroną teatralnego wieczoru. Ręczę nawet że nie mała część ludzi idzie do teatru nie dla teatru, ale dla publiczności.

Pomówimy najpierw o publiczności najwyższej. Ale nie posądź mnie tylko czytelniku o zasady arystokratyczne. Pod najwyższą publicznością rozumiem tu galerję.

Jest ona istotnie najwyższą częścią publiczności, ale nietylko dlatego, że gubi się w niebotycznych sferach czwartego piętra. „Bliżej nieba, dalej ziemi“ umieszczona publiczność ma jeszcze inne prawa do nazwy: najwyższej. Któżto bowiem, jak nie ona, rozstrzyga tak często kwestję wywołania tego lub owego aktora, i rzuca na szalę oklasków swoją ciężką, grzmiącą salwę?

Dzieje się to mianowicie na widowiskach niedzielnych i świątecznych. Wtedy to przestrzeń galerji burzy się nieprzebranem morzem głów i huczy echem śmiechu i krzyków. Wtedy „wysoki świat“ tyranizuje „niższą publiczność“ w całem znaczeniu tego słowa.

Każdy członek galeryjnej publiczności kupuje sobie w niedzielę nietylko prawo patrzenia na sztukę, ale główny rej i zwierzchniczą władzę nad nieszczęsną resztą publiczności. Bilet

obrony tam osiadłych rodaków. Powstanie więc tunetańskie przygasło prawdopodobnie. Flota francuzka morza Śródziemnego pod dowództwem wiceadmirała hr. Bouet-Villaumez, zarzuciła kotwicę w zatoce Villafranca, niedaleko Nizzy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 23. września.

₵ Wielkie nowiny mają to do siebie, że w ich cieniu znikają wszystkie powszednie i poziome fakta; nikt nie odwróci oczu od świeżych postanowień, powziętych przez rząd francuzki w kwestji rzymskiej, chociaż treść tych układów, dobrze wiadoma, od nikogo już nie czekała potwierdzenia.

Dla tego więc, chociaż ta rzecz bardzo była do przewidzenia łatwą, nie mogło być obojętnie przyjętem, że dzienniki półurzędowe przemówiły, że p. Paulin Limeyrac, niemy od kilku dni w swym dzienniku, nareszcie głos oględny i obliczający każde słowo odzyskał.

Wszystko tedy jest prawdą, faktem niepodlegającym zaprzeczeniu ze strony i najmniej chętnych do uwierzenia, że s t a t u s q u o rzymski się skończy.

Konwencja rancusko-włoska nietylko podpisaną została w d. 15. września, lecz nawet jej ratyfikacje już w d. 20. bm. wymienionemi zostały. *Constitutionnel* zdecydowawszy się nareszcie odstąpić od sławnej dyplomatycznej zasady, która głosi, że są nowiny, których ogłaszać nie należy, dopóki wszyscy o nich nie wiedzą, a potem znów dlatego ich ogłaszać nie wypada, że są już wszystkim wiadome — czuł, że przemówienie jego powinno być czemś więcej jak zapóźnem potwierdzeniem wiadomości, oddawna wszystkim wiadomej, przedsięwziął więc udowodnić historycznie, że myśl ewakuacji Rzymu nie nagle wpadła cesarzowi. Ci półurzędowi obrońcy są doprawdy czasem naiwni. Gdyby nie *Constit.* wczorajszy, niktby zapewne nie pomyślał, że ta myśl przyszła monarsze Francuzów zupełnie niespodzianie, za ponownem obaczeniem szanownego oblicza margr. Pepolego. Lecz kiedy pan Limeyrac zaczął dowodzić przeciwnie, — on co ma tylu, tak słusznie jego podszeptywanym słowom niedowierzających, — wszyscy, niechętni nowej konwencji, gotowi traktować ten krok raczej za długo jak za zbyt krótko obmyślany, jako dzieło zbyt szybkiego namysłu, jako lekkomyślność może...

Mimo tych wszystkich zarzutów ultramontańskich lub legitymicznych, dokument na który powołuje się *Constitutionnel*, a mianowicie list cesarza do p. Thouvenela z d. 20. maja 1862 r., nie stanie się przez to dokumentem, któremuby najwyższych zalet dyplomatycznych odmawiać się godziło jakiemukolwiek stronnictwu.

Jednakże opóźnienie w ogłoszeniu — dotąd półurzędownem tylko — faktu tak wielkiej doniosności we Francji, zestawione z pospiechem, z jakim rząd włoski zakomunikował dobrą nowinę swoim dziennikom, jest nader charakterystyczne. Francja uchodzi za państwo dojrzałe, młode Włochy nie mają i mieć nie mogą pretensji do dojrzałości, — Francja, według oświadczenia jej monarchy, nie jest jeszcze dobudowaną, gdyż budynek jej nie uwieńczony wewnątrz, — Włochom zewnętrznie jeszcze wiele do budowania brakuje: — czyż więc publiczność włoska bardziej jest dojrzałą od publiczności francuzkiej, że nie omdlała ani nie rozszalała od wrażenia, zresztą bardziej bezpośrednio jej dotyczącego jak episjerów Paryża albo Lugdunu?

Doprawdy, *Constitutionnel* napróżnoby się wysilał, ażeby udowodnić, że to powstrzymywanie się urzędowe było tak dobrze i długo obmyślanem, jak ewakuacja Rzymu.

Nie będę wtórował dziennikom w ich hipotezach, jakie ochoczo snują, wyprowadzając wnioski z konferencji 15. sierpnia. Zabrakło by mi miejsca, a i wam może. Najprawdopodobniejszym jednakże będzie wniosek, że to wpłynie na zbliżenie się Francji i Austrji, co daj Boże!

Przechodzę, choć w kilku słowach, do innych przedmiotów.

Izba deputowanych w Grecji w rozprawach nad konstytucją powzięła i znaczną większością przyjęła projekt zniesienia senatu. Postanowienie to, zmieniające charakter konstytucji arystokratyczno-demokratycznej na czysto demokratyczną, przyjmą z oklaskiem wszyscy przyjaciele prawdziwego postępu.

Encyklikę papiezką ogłosiły w całości tutejsze dzienniki. Jak przewidziałem, jest ona napisaną w ten sposób, że w Kongresówce, a tembardziej w Zabranym kraju rząd moskiewski publicznie ogłosić jej nie pozwoli. Rozpisywać się o niej nie będę, gdyż równocześnie z moim listem oryginał jej otrzymacie.

Bank francuski otrzymał niedawno upoważnienie wypuszczania banknotów 50frankowych, dotąd bowiem najmniejszy papier bankowy francuski był na 100 fr. Wieść jednak, jakoby bank francuski miał równocześnie wypuścić bilety po 25 i 10 fr., nie ma podstawy.

Hr. Goltz, ambasador pruski, który odbywał podróż do wód, wraca jutro do Paryża.

Paryż 23. września.

(B) Chwilowy wyjazd do Londynu nie pozwolił mi przesłać wam szczegółów, dotyczacych not, wymienionych między p. Bismarkiem a lordem Russelem. Prusy wydzierają Danii część ich posiadłości, i chciałyby, żeby im za to podziękowała. List p. Bismarka przypomina bajeczkę Vienneta: „Mogliśmy zjeść całego barana; podziękujcie nam, że zjedliśmy tylko nogi." Ale gabinet londyński, co wywołał opór Danii a potem ją opuścił, powinienby być skromniejszym, powinienby milczeć. Przypomnijmy sobie, co jeden z najzręczniejszych dyplomatów francuzkich miał powiedzieć. Ktoś go w tył uderzył, on nic nie mówił. Sąsiad zdziwiony pyta czemu napastnika nie skarci. „Ja nic nie widziałem," odpowiedział Talleyrand. Tak był powinien postąpić i lord Russel. Przekonany, że głos jego jest głosem wołającego na puszczy, mógł udać, że nie słyszy tego, co mu p. Bismark przedstawia. Inaczej postąpił. On słyszy i widzi. „Nie chwalcie się, odpisuje Bismarkowi, żeście wspaniali i umiarkowani; nadużywacie siły, zabieracie, co nie wasze." Czuć niesprawiedliwość i za nią się nie upomnąć, czyżto nie jest to samo, co się przyznać do odebranego a nieoddanego uderzenia?

Znajdujemy przecież w nocie ministra angielskiego niektóre wyrażenia, które zasługują na bliższą uwagę.

„Pożądaną jest rzeczą, aby się zapytano mieszkańców księztw, komu chcą rządy państwa powierzyć, i należy im dać konstytucję liberalną." - Dalej mówi: „Warunki pokoju, któreby nie uwzględniły tych potrzeb, naraziłyby Europę na niepokoje i rozruchy."

Te ostatnie słowa każą się domniemywać, że porozumienie dworów angielskiego i francuzkiego, że ich zbliżenie się nie jest tak dalekiem, jakby tego sobie dwory północne życzyły. Odwidziny króla pruskiego i cara Aleksandra u cesarzowej Eugenii, są tylko dowodem, że nawet ci, co Francji nienawidzą, muszą się z nią rachować. Cesarz Francuzów przyjmuje grzeczności, ale niezupełnie na nie odpowiada. Polował w Compiégne, i wrócił do St. Cloud; podobno ani do Brukseli ani do Baden niepojedzie. Kto wie, czy to nie jest wypływem owej ukartowanej nieczynności. Słowa lorda Russela są za śmiałe, aby się mógł czegoś ze strony Francji obawiać. Porozumienie się osobiste z monarchami Północy, mogłoby zbliżenie się Francji i Anglii osłabić, i dla tego nie nastąpi.

Na samym wyjeździe do Londynu, przesłałem wam dwa najważniejsze wyjątki z traktatu francusko-włoskiego. Dziś już prawie wszystkie tutejsze dzienniki o ich treści wspominają. Niżej wskażemy co jest w tej mierze życzeniem światłych katolików. Co nas zadziwia i co jest dowodem szczególniejszej zręczności rządu tutejszego, to ta okoliczność, że dzienniki opozycyjne, między innemi *Siécle* i *Opinion nationale* cieszą się i traktat ten, obalający ich sposób widzenia i życzenia, zachwalają. To w nim widzą, czego my dojrzeć nie możem i co gabinetu francuskiego nie było ani myślą ani życzeniem.

Oba te dzienniki radują się, że za dwa lata wojska francuskie Rzym opuszczą. Widzą już upadek władzy doczesnej papieża, jedność Włoch. Zaprawdę to zawiele. Nieraz wspominaliśmy że dziennikarstwo francuskie upadło; sposób, w jaki ocenia konwencję obecną, najlepszym tego jest dowodem.

Aby zrozumieć tę konwencję, trzeba sobie przypomnieć, co cesarz Napoleon w dniu 20. marca 1862 r. do p. Thouvenela napisał: „Rzym i religia katolicka, mają nieprzyjaciół w państwach protestanckich, szyzmie i pomiędzy liberałami, niemogącymi ścierpieć tendencyj ultramontańskich. Polityka Francji jest jasna i z jednej strony trzeba ustalić niepodległość papieża, z drugiej skłonić go do pojednania religii z ustawami liberalnemi." Oto jest klucz polityki gabinetu paryzkiego. Nie było myślą ani cesarza, ani jego ministrów, aby papieżowi jedną piędź ziemi odebrać.

Traktat z d. 15. września myśl tę urzeczywistnia. Pozostawia papieżowi prowincje, nad któremi dziś panuje; nietylko nie pozwala Włochom dobijać się o nie, ale i owszem wkłada obowiązek na Wiktora Emanuela, poskramiania Garibaldego, gdyby ten się poważył pochwycić za oręż. Pojmujemy tę politykę z stanowiska rządowego, ale pytamy się, co też usprawiedliwia radość dzienników opozycyjnych i rewolucyjnych.

Lud turyński swoim prostym gospodarskim rozumem lepiej traktat ten pojął. Mieszczanie widzą, że Turyn przestanie być stolicą, że straci świetność, dobry byt. Pozwoliliby na tę ofiarę, gdyby stolicą Włoch w miejsce Turynu został Rzym; ale tego nie pojmują, co na tem zyskają jak król osiedzie w Florencji. Robotnicy Turynu widzieli upadek stolicy a nie widzieli jej chwały. Dla tego wołali: precz z ministrami! Dla tego wystawili piersi swoje na kule. Dla tego pewna ich liczba trupem legła.

Że papież nie widział w tym traktacie tego co w nim dzienniki opozycyjne wyczytały, dowodem to, że w czasie negocjacji posłał cesarzowi Napoleonowi na dowód swoich życzliwych uczuć oręż, którego używał Karol Wielki. Skoro traktat handlowy pomiędzy Rzymem a Francją będzie ogłoszony, wszelka wątpliwość w tej mierze ustanie. Warunki tej umowy rozciągają się do prowincyj, utraconych r. 1859 i 1861, skoro pod berło papieża powrócą.

Papież ma dwa lata czasu. Siłę zbrojną francuzką będzie mógł zastąpić legionami chrześciańskiemi z całego świata. Ale ci, co z duszy dbają o świetność i tryumf kościoła, inne mają życzenie. Ci nie na sile materjalnej budują jego moc i trwałość. W stanowczej epoce swego przeobrażenia politycznego, kościół powinien odpowiedzieć potrzebie czasu. Kościół apostolski rzymski powszechny, nie powinien być kościołem włoskim, złożonym z kardynałów Włochów, którego duszą i ministrem jest Włoch. Całe chrześciaństwo dostarczyć powinno co ma najprzykładniejszego. Czas aby kościół odpowiedział wielkości swego powołania, aby dał wzór państwa najdoskonalszego, opartego na nauce Zbawiciela, na miłości. Jest to jedyny sposób odzyskania utraconych prowincyj, przyciągnięcia serc, zdobycia sobie Europy i świata. To jest posłannictwo katolicyzmu, to jedyna droga do jego tryumfu.

Lud prosty z jenialną poezją wyraża najgłębsze prawdy. Czuje on, że religia nie powinna się opierać na sile, na bagnetach, śmieje się z wyrazu: żołnierz papiezki, a pada na kolana, kiedy mu kościół przypomina prawodawcę, co cały ród ludzki nazwał jedną rodziną.

W pożyciu domowem, w wychowaniu, w życiu prywatnem i publicznem, w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych pod karą upadku państwo, powierzone naczelnikowi kościoła, musi być pierwszem, najpierwszem na ziemi.

W przejeździe do Londynu, zaledwieśmy opuścili Francję, wstępując na statek morski, znaleźliśmy na drzwiach następujący napis w dwóch językach, angielskim i francuzkim: „Strzeżcie się złodziei". Ta obawa tak upowszechniona, że chłopiec, otrzymujący zapłatę, uderza pieniądzmi o stół, aby się przekonać, czy mu nie dano ołowiu za srebro. Jaka szkoda, że dyplomaci dworscy nie podróżowali temi stronami? Byliby się nauczyli, do jakiego stopnia w Anglii należy posuwać nieufność towarzyską.

Nie mamy zamiaru opisywać naszej podróży, musimy jednak wspomnąć o wypadku, który będzie miły czytelnikom. W pewnym ogrodzie londyńskim bawiły się dzieci po nad głęboką wodą. Dziewczynka biegnąc wpadła i znikła. Mnóstwo Anglików zebrało się. Patrzali jak na widowisko, a żaden się nie ruszył. Właśnie wtenczas przechodził jeden z naszej braci. Widząc tę obojętność, chociaż słaby, rzuca się w wodę, zanurza, szuka i wreszcie dziecię ocala. Obojętność Anglików zmienia się w zachwycenie, oklaski, okrzyki. Gwałtem chcą ciągnąć wybawcę na ratusz, aby mu dać medal złoty, przeznaczony dla tych co tonącym uratują życie. Rodak nasz się wymówił. Proszą go, aby podał imię swoje do ogłoszenia w dziennikach; i na to nie zezwolił, dodając, że ma dostateczną w sercu nagrodę. My nie przyrzekliśmy zachować tajemnicy; z wdzięcznością dodajemy, że ten co zachował nieznanym rodzicom dziecię, a nawet od ich podziękowania się usunął, jest nowy emigrant, pułkownik Bogdan. Zaziębił przytem piersi osłabione. Oby tego pięknego uczynku utratą zdrowia nie przypłacił!

K r o n i k a.

Jego Ekscelencja c. k. namiestnik komenderujący jenerał fmp. hr **Mensdorf-Pouilly** zwidziwszy dla przeglądu wojsk zachodnie obwody kraju, powrócił dnia 27. rannym pociągiem kolei żelaznej do Lwowa.

Przechrzta. Pewien siedmnastoletni, żonaty izraelita opuścił temi dniami potajemnie żonę i dom rodzicielski w Buczaczu i udał się do rzymsko kat. proboszcza w Trembowli z prośbą, aby go przyjął na łono katolickiego kościoła. Gdy mu proboszcz zadał pytania z katechizmu, zdumiał się na wiadomości, jakie posiadał młody izraelita w sprawach chrześciańskiej religii. Uczył on się pokryjomu w domu nauki religii chrześciańskiej — a chociaż rodzina śledziła go na każdym kroku, umiał znaleźć czas i miejsce do teologicznych studjów. Odpowiednio swemu życzeniu, został młody izraelita ochrzczony.

Ofiary dobroczynne. Na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkańców obwodu przemyskiego zebrał urząd powiatowy w Olesku w drodze składki 73 zlr. 37 ct. w. a. a na pogorzelców w Żabnie wpłynęło do urzędu powiatowego w Brodach 17 zlr. 50 ct. w. a., i pieniądze te zostały już odesłane na przeznaczony użytek.

Ruble fałszywe *Krak. Ztg.* donosi [illegible] udało się odkryć w obwodzie bocheńskim znacz[illegible] ilość fałszywych banknotów moskiewskich po 50 rs., [illegible]ołem na 15.000 rubli; osoby, które zajmowały się rozszerzaniem tychże, stawiono już przed sądem.

Jan hr. Ledochowski, zmarły 10. września w Paryżu, urodził się 23. czerwca 1791 r. Po ukończeniu nauk w akademii wojskowej w Wiedniu, wrócił natychmiast do ojczyzny r. 1808. Książę Józef Poniatowski przyjął go do swego sztabu jeneralnego. W bitwie pod Raszynem został ranny i awansował na kapitana. W czasie kampanii roku 1812 odznaczył się jako oficer w 14. pułku piechoty polskiej w dywizji jen. Dąbrowskiego, przy obleganiu Bobrujska, za co otrzymał polski krzyż wojskowy i krzyż legii honorowej; wziął także czynny udział w bitwach pod Borysowem i Oszmianą, gdzie dostał się do niewoli moskiewskiej. W r. 1819 ożenił się z Joanną Wielowiejską, a posiadając zaufanie swoich sąsiadów, wybrano go marszałkiem szlachty obwodu jędrzejowskiego, w województwie krakowskiem, radzcą województwa, sędzią pokoju i posłem, W r. 1830 obwołano go komendantem wojsk województwa krakowskiego, z których utworzył dwa pułki. Z powodu zajęcia miejsca na sejmie, zmuszony był oddać dowództwo nad temi pułkami jenerałowi Dembińskiemu. Wiadomy jest udział, jaki brał hrabia Ledochowski mianowicie przy akcie, gdy sejm proklamował detronizację cara Mikołaja, 25. stycznia 1831, kiedy jako poseł zawołał: „Już po Mikołaju!" W lipcu tegoż roku był w bitwach pod Janówcem i Chodczą w województwie krakowskiem. Po zajęciu Warszawy przez Moskali widział się zmuszony do opuszczenia ojczyzny. Był on jednym z założycieli szkoły polskiej na Batignolles przy Paryżu. W r. 1848 był wysłany jako delegowany do Frankfurtu z komitetu krakowskiego. W ciągu ostatniego powstania pomimo podeszłego wieku powrócił do kraju. Umarł jako chrześcianin z słowy na ustach: „Boże odpuść mnie, jako ja moim nieprzyjaciołom odpuszczam!" Jak wiemy, liczne grono ziomków i przyjaciół odprowadziło go na wieczny spoczynek.

Dar archeologiczny. Towarzystwo naukowe w Krakowie otrzymało do zbiorów swoich od p. Ludwika Mazarakiego tłok pieczęci średniowiecznej, wykopany na gruncie wsi Luborzyca o półtory mili od Krakowa. Jest to pieczęć podłużna w kształcie (). wyryta na płycie z

---

jest dla niego *carte blanche* na wszystkie zachcianki i wyskoki jego burzliwego humoru...

Wezuwiczny wybuch galeryjnej werwy następuje zazwyczaj przy końcu sztuki. Podczas gdy niższa publiczność już jest w domu, galerja święci dopiero najpiękniejsze tryumfy swej dyktatorskiej władzy, opierającej się na całej armii zdrowych piersi i donośnego organu.

Żegnając się bowiem aż do przyszłej niedzieli, do przyszłego święta, do przyszłych może miesięcy nawet z teatrem, usiłuje sobie publiczność galerji przedłużyć ile możności czas pożądanej, świątecznej rozrywki. Wtedy dopiero wszczyna się piekielna wrzawa i hałas nieopisany. Twardowski z Krzemionek dziesięć razy stawać musi przed kipiącem morzem napowietrznem, aby zbierać wawrzyny, sypane mu ztamtąd z bezgraniczną szczodrobliwością. Heczepecze i Majeranek nie mogą zdążyć na liczne wywoływania, Kogucina, dwanaście razy już wywołana, po raz trzynasty musi wracać z garderoby — a cóż mówić dopiero o djable w Zalotach, o studencie Bardosu, o organiście Miechodmuchu i o wszystkich przedstawicielach ról w „Gałganduchu" i tp.

Ale i parter takzwany „stojący" ma swoich niezmordowanych klakierów, nieustraszonych niczem wywoływaczy. Jestto zazwyczaj najexcentryczniejszy optymista: wszystko i wszyscy podobają mu się aż do entuzjazmu, a entuzjazm ten toruje sobie drogę zapomocą gardła, rąk, nóg i tęgiej laski w dodatku.

Czy przypatrzyłeś się kiedy takiemu entuzjaście z bliska? Ciekawe to stworzenie. Opatrzność zda się opatrzyła go we wszystko, co do jego głośnego potrzeba zawodu. Usta szerokie, rozdęte okrzykiem stentorowym zapału tworzą koło ogromnej peryferji, czyli raczej jakąś paszczę akustyczną, z której huczy ciągły grzmot „brawa." A gdy gardło pracuje z nadludzkiem wysileniem, ręce puchną od oklasków, a podłoga pęka od bezustannych uderzeń laski.

Taki „krzykacz teatralny" straszniejszy jeszcze od całej galerji! Galerja bowiem to Saturn, który tylko co niedziela pożera dzieci sztuki, rzucone mu już z rezygnacją na pastwę. Do takich sztuk niedzielnych zrzeka się już zazwyczaj praw reszta publiczności. ale „krzykacz" parterowy jest niemal na każdem przedstawieniu i psuje swym nieznośnym krzykiem, swym uszy rozdzierającym entuzjazmem, najpiękniejsze miejsca odgrywanej sztuki, głuszy najgorętsze ustępy deklamacji, zbija z toru aktora w najtragiczniejszych chwilach.

Ale przykrzejszym jeszcze od takiego krzykliwego kochanka Melpomeny jest parterowy klakier urzędowy. Kochanek Melpomeny przynajmniej woła, krzyczy, klaska z przekonania. Klakier urzędowy zaś z obowiązku, z nastawienia. Dostał bilet parterowy czy krzesłowy za darmo, jedynie z poleceniem oklaskiwania i wywoływania pewnych artystów lub artystek. Więc czy jest przyczyna, czy nie, czy artysta miał sposobność popisu lub nie, byle tylko pojawił się na scenie i kilka słów powiedział, klakier urzędowy klaska, stuka, kryczy co mu sił stanie. Pierwszy głos jego słychać, jako prowokatora, a jeźli kto koło niego odezwie się z innem nazwiskiem, innego artystę wywołuje, klakier urzędowy mierzy wtedy go groźnym wzrokiem i zaraz denuncjuje go dyrektorowi i dotyczącemu artyście jako ich wroga!

A jeźli dyrektor lub artysta jest ograniczony, to narzekają potem, że ów kochanek Melpomeny ich prześladuje, iż należy do spisku przeciwko nim, iż czyha na ich zgubę. I tym dopiero sposobem tworzą sobie istotnie niechętnych. Nastawianie klakierów jest w ogóle w tak małem mieście jak Lwów, gdzie się wszyscy doskonale znamy i nic się nie ukryje, najpewniejszym środkiem do zniechęcenia publiczności, a przynajmniej jej poważniejszej części do teatru.

Skazany na sąsiedztwo krzykliwego kochanka Melpomeny lub obrzydliwego klakiera urzędowego, strzeżże się przynajmniej, abyś nie popadł w szpony „krytyka samozwańca". Jeżeli cię tamten nie zakrzyczy — ten cię zaszepce niezawodnie.

„Krytyk samozwaniec" siada zazwyczaj w krzesłach parterowych i jest częstym gościem w teatrze. I właśnie to zdaniem jego nadaje mu prawo, wydawać sądy o sztuce i grze artystów. Krytyk samozwaniec — zwykł się przysiadywać do jakiego znajomego, i wtedy biedak taki staje się kozłem ofiarnym.

Przez cały przeciąg widowiska będzie ci szeptał krytyk samozwaniec do ucha najrozmaitsze zdania, najdziwaczniejsze uwagi, będzie robił najniedorzeczniejsze poglądy, wytykał z dziwną pewnością a dziwniejszą jeszcze naiwnością (aby nie użyć niegrzeczniejszego wyrazu) błędy i braki teatru, mówił o swych radach, które dawał dyrektorowi, o swej gotowości, z jaką by wpływał na estetyczne kierownictwo teatru.

Niemniej nieznośną figurą jest „poufnik tetralny." J st to osóbka, mająca znajomości w łonie artystów i artystek, która zakulisowe wiadomostki i plotki stosuje z pewnem zadowoleniem do publicznego wystąpienia znajomych jej aktorów.

Taki jegomość patrzy z uśmiechem na pół tajemniczym na scenę, krzywi z pewnem znaczeniem twarzą i sili się na ruchy, mające dowodzić, że jest poinformowanym o wszystkich prywatnych stosunkach i stosuneczkach artystów a mianowicie artystek. Zdaniem jego. stosuneczki te oddziaływają na grę artystów i dla tego śledzi z tajemniczym, inspirowanym wyrazem na twarzy każdy ich krok na scenie. Swem okiem i uśmiechem zdaje się mówić do publiczności:

— Wiem dlaczego pan N. nie umie dzisiaj roli, dla czego pani X. tak zachrypła, dla czego panna Y. za późno wybiegła na scenę!...

Cóż to dopiero za radość dla „poufnika teatralnego," kiedy może przed kim rozłożyć cały kram swych wiadomostek i ploteczek, poszczycić się swą wiadomością zakulisowych sprężynek, które poruszają czasem artystą na scenie.

Gdybym chciał czerpać z jego skarbów, mógłbym zapełniać całe kolumny teatralnemi komerażami. Ale jeszcze nadarzy się nam sposobność wrócenia do tego tematu.

szarobiałego aliażu, mająca 3,6 centimetrów długości, a 2,5 szerokości, z lewej strony opatrzona uszkiem przedziurawionem dla zawieszenia jej, nie przyczepionem, lecz jednolitem z pieczęcią. Przedstawiona jest na tej pieczęci osoba siedząca, w sukni niedochodzącej do stóp, w koronie na głowie niskiej, zaokrąglonej, jakby rzędem perel obwiedzionej, trzyma w prawem ręku berło, zakończone lilią o trzech liściach, w lewem jabłko królewskie. Do koła jest napis: † SIGILLUM † ALBERTI. Postać osoby, krzesła, berła i korony, tudzież forma łacińskich głosek napisu wskazują, że pieczęć tę należy odnieść do XIIgo a może nawet do XIgo wieku.

Rzadka moneta. W Kościanie w księstwie Poznańskiem znalazł pewien robotnik przy kopaniu fundamentów mały pieniążek srebrny. Na jednej stronie tego pieniążka znajduje się ręka, a wokoło brzegów umieszczone są litery, ujęte w ozdobne prążki, wyrażające imię *Bolislav*. Na stronie odwrotnej znajduje się krzyż, ozdobiony półksiężycem i rozstrzelony napis: *Vrocislavia civitas* obok roku 1070.

Ks. dr. Oswald Rusinowski, scholastyk przy kapitule krakowskiej, i p. **Macher**, radca szkolny, mianowani zostali przez rzymską akademię *de Quiriti* członkami honorowymi.

Za przykładem cesarzowej Eugenii, która spacerując w Schwalbach wspiera się na zgrabnej laseczce, damy wiedeńskie zaczęły chodzić już także z kijami. Fejletoniści wiedeńscy w panicznym strachu, a mężowie jeszcze bardziej.

Pojedynek. W Peszcie zginął d. 24. września w pojedynku Reviczky, współpracownik węgierskiego dziennika *Pesti Naplo*. Pojedynek odbył się niedaleko miasta w małym lasku. Przeciwnikiem Reviczkiego miał być jakiś młody człowiek z Debreczyna. Powodem pojedynku był jakiś dawny już spór — teraz powtórnie wznowiony. Spór ten nie miał wielkiego znaczenia. Przeciwnicy strzelali się na 25 kroków odległości. Przeciwnik Reviczkiego strzelał pierwszy, a kula jego ugodziła w same czoło nieszczęśliwego. Jednego z sekundantów (Szentimrego) miano pojmać właśnie kiedy chciał wsiąść na statek, odpływający do Wiednia. Poległy liczył dopiero lat 27 i był współpracownikiem *Pesti Naplo*, w którem to piśmie redagował część polityczno-ekonomiczną. Od długiego czasu nosił się z planem założenia tygodnika, poświęconego politycznej ekonomii, i ogłosił już nawet program. Reviczky posiadał znakomite zdolności i odznaczał się śmiałością swych zdań. Dziennikarstwo węgierskie poniosło w nim wielką stratę.

Pokład bursztynu. Korespondent *Gazety Petersburgskiej* donosi, że w okręgu patrymonialnym rygskim, koło folwarku Holmer, na pastwisku, leżącem o półtory wiorsty od tego folwarku a o wiorstę od jeziora Babit, odkryto znaczny pokład bursztynu. Z powodu tego odkrycia wniesiono żądanie o wydzierżawienie tego pastwiska, w celu eksploatowania bursztynu, w skutek czego kolegium kasy miejskiej rygskiej postanowiło wydzielić na próbę pewną część tego pastwiska i wydzierżawić ją w drodze licytacji do 1. października 1865 roku.

Administracja rozprzedaży książek szkolnych w Wiedniu ogłasza sprawozdanie swe za rok 1863, z którego się wykazuje, iż w roku przeszłym sprzedano książek, dla szkół ludowych przeznaczonych 1.310.000 egzemplarzy, zaś 243.000 egzemplarzy rozdano bezpłatnie między ubogich. Z ogólnej tej sumy 640.000 egzemplarzy było w języku niemieckim, 259.000 we włoskim, 149 000 w czeskim, 123.000 w polskim, 40 000 w ruskim, 85.000 w kroackim, 47.000 w serbskim, 70.000 w słoweńskim, 16.000 w węgierskim, 12.000 w rumuńskim, i 5.000 w hebrajskim.

TEATR. Dziś **Podróżomania**, komedja Józefa Korzeniowskiego w 4 aktach.

Ostatnie wiadomości.

Frankfurt, 26. września. *Köln. Ztg.* z daty dzisiejszej zamieszcza na czele dziennika korespondencję z Wiednia pod d. 24. b. m. o mniemanej gotowości rządu austrjackiego do uznania królestwa Włoskiego, pod warunkiem jeźli konwencja francuzko-włoska niema na celu zjednoczenia Włoch. W tym razie Austrja zrzekłaby się swych genitur (Parmy, Modeny i Toskany) za wynagrodzeniem. Co do terytorjum papiezkiego, domaga się Austrja aby Włochy prawdziwie uznały i traktatem skonsolidowały status quo, i nadto aby po wieczne czasy uznały tytuł Austrji do posiadania Wenecji. Wtedy gabinet austrjacki uzna króla Wiktora Emanuela w jego dotychczasowych posiadłościach. Za powód tej gotowości podaje korespondent stan finansów austrjackich. (Telegram ten otrzymała *Presse*. Mamy właśnie *Köln. Ztg.* z d. 26. bm. przed sobą, ale numer ten nie zawiera takiej korespondencji z Wiednia. Chyba że mowa o korespondencji, którą *Köln. Ztg.* miała dopiero pod prasą d. 26. wieczorem; p. r.)

Berlin, 26. września. Przypuszczają, że Bawarja, Wirtemberg i Nassau przystąpią jeszcze przed 1. października do nowego Zollvereinu. W Pradze toczą się jeszcze trudne układy nad wyrównaniem taryfy austrjackiej z francuzko-pruską, ale protokołu żadnego jeszcze nie podpisano.

Berlin, 26. września. Król pruski wyjeżdża we środę wieczorem do Baden-Baden na imieniny królowej. Zabawi tam ze dwa tygodnie. Bismark uda się później za królem. Zdaje się, że król Wilhelm zjedzie się przecież z cesarzem Napoleonem. Car odjeżdża dziś w nocy do Darmstadt, zkąd będzie towarzyszył swojej małżonce do Nizzy (we Francji na wybrzeżach Śródziemnego morza), gdzie carowa ma przebyć zimę. Wracając do Petersburga za trzy tygodnie, car znowu zabawi w Berlinie. Wielki książę następca tronu odjechał do Kopenhagi. Baron Stieglitz, bankier petersburgski, i jeden z dyrektorów banku tamtejszego przyjechał dziś z Petersburga, i jutro udaje się za carem.

Paryż, 26. września. Carowę moskiewską oczekują w Nizzy. Domyślają się, że odwidzi ją tam cesarz Napoleon. Ambasador moskiewski Budberg, i pruski Goltz wrócili dziś z urlopu. Królowa Krystyna (matka królowej hiszp. Izabelli) odjechała do Madrytu.

Paryż d. 26. września. Wiadomości z Turynu dotąd jeszcze nie są zupełnie uspokajające. Król Wiktor Emanuel z powodu panującego wzburzenia, zamierza podobno jeszcze przed otwarciem Izb opuścić miasto.

Mówią, że jutro nastąpi zjazd cesarzowej Eugenii z carową w Damsztadzie, poczem carowa uda się na zimę do Nizzy.

Dotąd nie otrzymał jeszcze żaden gabinet od rządu francuskiego uwiadomienia o francusko-włoskiej konwencji, jednak okólnik pana Drouin de Lhuys już jest zapowiedziany.

Paryż d. 26. września. Postanowiono biskupa de la Vigérie wysłać do Rzymu dla dania papieżowi uspakajających zapewnień co do ugody francusko włoskiej. Drouin de Lhuys konferuje z nim.

Korespondencja *Kolońskiej Gazety* z Wiednia, podana powyżej w wyciągu telegramowym, nabywa pewnego prawdopodobieństwa, biorąc na uwagę artykuł wczorajszego *Botschaftera*, umieszczony na czele pisma, jako list z Paryża. W artykule tym, widocznie w Wiedniu pisanym, jest wyrażona nadzieja, że obecnie między Francją, Austrją a Włochami byłoby możliwe porozumienie, i że konwencja francuzko-włoska jest wyraźnem zapytaniem Austrji. „Zapytanie to, dobrze zrozumiane i trafnie odpowiedziane, powinno na zawsze ustalić Austrję w posiadaniu Wenecji.“ Wprawdzie niedotrzymanie traktatu zurychskiego, jest dla Austrji przestrogą, aby nie dowierzała układom, ale obecnie jest zupełnie odmienne położenie ogólne europejskich stosunków, a rok 1864 jest zupełnie inny niż rok 1859. Lord Clarendon ma mieć posłannictwo, w tej sprawie być pośrednikiem, a porozumienia, w których Anglia pośredniczy głównie, przyniosłyby dla Austrji wiele ułatwienia i wiele wartości.

Taka jest treść tego artykułu *Botschaftera*. *Volksblatt* donosi, że pozawczoraj lord Clarendon, p. Beust i p. Rechberg mieli dłuższą konferencję, poczem odbyła się narada ministrów. Do nowej narady wezwano telegrafem ministra stanu z Ischl.

Jeżeli w tych wskazówkach korespondenta *Kölnische Ztg.* i ministerjalnego *Botschaftera* jest istotnie pewna podstawa, to zanosiłoby się na przymierze między Francją, Anglią i Austrją, a zerwanie przymierza austrjacko-pruskiego byłoby bardzo blizkie. Najnowsze wiadomości z południowych Niemiec, są dla Austrji bardzo niepomyślne. Bawarja, Wirtemberg i Badeńskie przystępują do Cłowego związku z Prusami, nie czekając rezultatu układu między Austrją a Prusami.

Bothschafter pozawczorajszy z ironią i goryczą wyraża się o polityce amerykańskiej w Niemczech pana Bismarka, a nieobecność cesarza na przeglądzie wojsk w Berlinie, teraz dopiero nabiera prawdziwego znaczenia. Dzienniki wiedeńskie inspirowane nagle zaczynają wykazywać, że interesa Austrji i Prus są zupełnie odmienne we wszystkich kwestjach, a nawet względem Moskwy nastaje pewna zmiana. *Presse*, *General-Corespondenz*, *Botschafter* same ogłaszają że telegram, na Berlin z Rzymu niby nadeszły o przemowie papieża do duchownych polskich, jest podrobiony i niemający żadnej podstawy.

Korespondencja Bullier utrzymuje, że zna osnowę włosko-francuzkiej konwencji, która tak ma opiewać:

„Art. I. Rząd J. M. cesarza Francuzów obowiązuje się, cofnąć swe wojska z terytorjum stolicy apostolskiej w miarę, jak postąpi organizacja jej armii, złożonej z katolików zagranicy. Wycofanie wojsk nastąpi w przeciągu dwóch lat. Art. II. Rząd JM. króla włoskiego obowiązuje się z swojej strony uszanować organizację armii papiezkiej, jeżeli takowa nie będzie zagrażać Włochom. Art. III. Rząd JM. króla Włoch obowiązuje się nadto, szanować obecne terytorjum stolicy apostolskiej i bronić jej przed wszelką napaścią zewnętrzną. Art. IV. Rząd JM. króla Włoch oświadcza swą gotowość do przystąpienia w układy, aby tę część długów, która pochodzi z dawnych rzymskich prowincyj, wziąć na siebie.“

Prasa angielska przyjaźnie wyraża się o konwencji włosko-francuzkiej. *Morning Post* utrzymuje, że traktat z 15. września jest kompromisem między duchowną a świecką władzą, że Włochy mogą przyjąć warunki bez uwłeczenia swemu honorowi. Papież uznaje bowiem tym sposobem Włochy i musiałby zaniechać dalszego popierania reakcji w neapolitańskich prowincjach. Opinia publiczna Europy musi pochwalić tę ugodę.

Morning Herald twierdzi, że papież nie zgodzi się nigdy na traktat francuzko-włoski.

Admirał francuski dela Ronciére Le Noury wyjechał w misji poufnej do Turynu, Rzymu i Wiednia. Admirał ten nie po raz pierwszy występuje w podobnych misjach. Przed kampanią włoską wysłał go rząd francuski do dworów moskiewskiego i pruskiego, aby się zapewnić o ich neutralności; później udawał się admirał do Turynu, aby przywieść do skutku zaślubiny między księciem Napoleonem a księżniczką Klotyldą; przed powstaniem polskiem jeździł po raz drugi do Petersburga, a potem do Miramare, gdzie w przeciągu 14 dni umiał usunąć wszelkie wątpliwości arcyksięcia Maksymiliana co do przyjęcia tronu meksykańskiego.

Charakter i ujmujące wystąpienie tego żołnierza-dyplomaty, czynią go bardzo zdolnym do podobnych misyj. Tym razem ma admirał la Ronciére trzy zadania: Zapewnić w Rzymie, że Francja usiłuje bronić papieża, w Wiedniu, że traktat ten nic nie zawiera nieprzyjaźnego dla Austrji, a w Turynie, że trzeba koniecznie układ przyjąć i wykonać. Najpierw udaje się la Ronciére do Rzymu.

Nordd. Allg. Ztg dowiaduje się o bliższych szczegółach noty, w której pruskie ministerjum spraw zewnętrznych odpowiedziało na notę angielską z d. 20. b. m., ogłoszoną przez *Times*. Depesza p. Bismarka datowaną jest d. 31. sierpnia. Nie zapuszcza się ona w rozbiór pojedyńczych ustępów noty Russela, lecz podnosi tylko, że Prusy nie powątpiewały nigdy o prawach króla Krystjana IX, dla tego też mogą żądać od niego odstąpienia tych praw. Obawy o pokrzywdzenie narodowości na północy Szlezwiku, nazywa p. Bismark nieuzasadnionemi i podnosi, że wypadki, zaszłe między końcem londyńskiej konferencji a zawarciem preliminarza pokojowego, spowodowały Prusy, powrócić do pierwszego wniosku z 28. maja (zupełne oderwanie księztw.) W końcu wyraża depesza zadowolenie, że Anglia uwzględnia teraz życzenia księztw lepiej jak na konferencjach, i cieszy się, że przynajmniej w tym względzie nastąpiło pewne zbliżenie się w zdaniach obu gabinetów.

Półurzędowy berliński *Publicist* donosi, że Prusacy będą sypać fortyfikacje na wyspie Alsen.

Z Drezna donoszą *Köln. Blaetter* z dnia 24. bm., że w Loschwitz pod Dreznem skonfiskowały władze saskie drukarnię polską, wraz z drukami różnemi, i przyaresztowały z tego powodu kilku Polaków.

Książe Kuza i jego małżonka doznali w Mołdawie bardzo wspaniałej i przyjemnej owacji. Sześć tysięcy wieśniaków z wójtami i księżami na czele przybyło pod zamek Ruginossa ze wszystkich wsi kraju i wręczyło księciu adres dziękczynny za ustawę włościańską. W proklamacji tej nazwany jest Kuza ojcem włościan. Księciu podobał się bardzo ten adres, który został wydrukowanym w *Monitorze* rumuńskim.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 28. września. Dzisiejszy *Constitutionnel* pisze: Konwencja francuzko-włoska zabezpiecza papieżowi władzę rządową, niezawisłość, wojsko, finanse, i dozwala ustania okupacji obcej. Papież nie może odrzucić tych wniosków, wyjąwszy, gdyby chciał przyznać słuszność swoim nieprzyjaciołom.

Artykuł ten *Constitutionnella* kończy się: Ukrytych zamiarów w konwencji niema. Przed 15. września sytuacja dla wszystkich była fałszywa, dzisiaj dla wszystkich jest jasna i odpowiednia. Zarówno dla Włoch, które nie mają już obcych u siebie, jak dla Wenecji, zarówno dla papieża, który wraca do normalnych stosunków swej potęgi, jak dla Francji, któraby nigdy Rzymu nie była opuściła, nie dawszy papieżowi pierwej rękojmi przeciw niebezpieczeństwom zewnętrznym i środków zapewnienia spokojności wewnętrznej.

Berlin 28. wreśnia. Wczoraj w południe zebrała się konferencja cłowa.

Nowy Jork 20. września. Sheridan zadał korpusowi Południowców, w dolinie Shenandoah działającemu pod dowództwem jenerała Early, znaczną klęskę.

Część urzędowa.

— C. k. namiestnictwo przeniosło nauczyciela głównej szkoły w Kołomyi Teodora Mykietyńskiego, z pozostawieniem go przy całej płacy czynnej w rocznej kwocie 367 zlr. 50 ct. w. a., jako pensji kwiescenta, w zasłużony stały stan spoczynku; opróżnioną przeto posadę nauczyciela z roczną płacą 367 zlr. 50 ct. w. a. nadało nauczycielowi głównej szkoły w Kołomyi Grzegorzowi Kulczyckiemu, a opróżnioną po Kulczyckim posadę nauczyciela z roczną płacą 315 zlr. w. a. nauczycielowi głównej szkoły w Kołomyi Michałowi Dwernickiemu.

— Gmina Russiłów w obwodzie złoczowskim obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie istniejący już pod nr. 20 budynek szkolny, jako też porządki szkolne, które sprawiać będzie, utrzymywać zawsze w dobrym stanie, zajmować się czyszczeniem szkoły, na opał szkoły dostarczać rocznie 2 niż. austr. sągów twardego drzewa, a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 30 zlr. gotówką, dodawać mu do tego 16 mierzyc zboża twardego w ziarnie, i odstąpić mu nadto do użytku położony pod nr. top. 659 ogród objętości 400 sążni kwadratowych, jako też zapisane pod nr. top. 721 pole objętości 1 morga.

Na polepszenie tej dotacji zapewnił administrator gr. kat. plebanii w Kutkorzu ks. Stefanowicz na czas swego pobytu w Kutkorzu roczny dodatek w kwocie 2 zlr. w. a.

— **Firmę** zaprotokołowała Zlatta Barasch w Żółkwi.

— **Konkursa** Posada kancelisty powiatowego w Medeicach; 14 dni. — Posada woźnego przy urzędzie powiatowym w Sokalu; do dnia 15. października.

— **Edykta.** Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Szymona Grüna o wyrobionym na niego przez Lejzera Esre Günsberg nakazie płatniczym. Kur. dr. Natkis, zastępca dr. Rechen. — Władza obwodowa w Samborze wzywa do powrotu Leisora Ettingera, a władza obwodowa w Stanisławowie Herscha Bretholz. — Sąd obwodowy w Tarnopolu uwiadamia Mojżesza Dawida Niemirower o pozwie intabulacyjnym Marka Gewing; kurator Samuel Niemirower. — Sąd obwodowy w Przemyślu uwiadamia Gołdę i Mojżesza Zins o wyrobionym na nich przez Henryka Katza nakazie płatniczym. — Władza obwodowa w Stanisławowie wzywa do powrotu Majera Grundlinger, Szym na Szretter, Lipę Baron, Izaka Klein — Sąd krajowy we Lwowie wzywa posiadaczy weksla ddto 30. maja 1859 we Lwowie na 300 rs. karbowańców wystawionego, przez Aleksandra Winiarza akceptowanego, a przez Karola Schubuta żyrowanego, aby go złożyli w 45 dniach. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Eugeniusza Brodzkiego o wyrobionym nań prez Feiwela Setzera nakazie płatniczym; kurator dr. Pfeiffer, zastępca dr. Jabłonowski.

— **Licytacje.** W biórze inżyniera obwodowego w Kołomyi, d. 11. października, celem ubezpieczenia restauracji kościoła łac. w Horodence. — Przymusowa sprzedaż realności nr. 101 Tadeusza Trawińskiego w Rohatynie d. 30. września, 28. października i 25. listopada — W magistracie miasta Lwowa d. 5. października dla wydzierżawienia prawa propinacyjnego na terytorjum dworca kolei żelaznej.

— W dyrekcji inżynierskiej w Krakowie dla zabezpieczenia rozmaitych robót rzemieślniczych we fortyfikacjach i budynkach wojskowych w Krakowie, na Podgórzu i w Lobzowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Podług urzędowego doniesienia z d. 14. b. m. jest w królestwie Polskiem jeszcze 42 miejsc dotkniętych zarazą, w których znajduje się chore bydło. Z tych przypada 28 miejsc na gubernię augustowską, 2 na płocką, 7 na radomską a 5 na lubelską gubernię.

— **Złoczów**, 22. września. (**Przeciętne ceny.**) Mierzyca pszenicy 2.69, żyta 1.26, jęczmienia 1 zlr., owsa 94 ct., hreczki 1.26, kartofli 84 ct., cetnar siana 1.20, 1 funt mięsa wołowego 12 ct., miara okowity 54 ct., sąg drzewa twardego 5.60, miękkiego 4.50.

— **Kamionka** 23. września. (**Przeciętne ceny.**) Mierzyca pszenicy 2.60, żyta 1.50, jęczmienia 1·50, owsa 1.10, hreczki 1.25, kartofli 60 ct., cetnar siana 1.20, 1 funt mięsa wołowego 11 ct., 1 sąg drzewa twardego 4 zlr., miękkiego 3 zlr.

— **Zborów.** 23. września. (**Przeciętne ceny**) Mierzyca pszenicy 2.50, żyta 1 zlr., jęczmienia 1 zlr., owsa 70 ct., hreczki 1 zlr., cetnar siana 1.20, cetnar wełny 34 zlr., 1 funt mięsa wołowego 10 ct., sąg drzewa twardego 6 zlr., miękkiego 5 zlr.

— **Wywóz kos austrjackich do Moskwy.** Reprezentanci fabryk kos w Niższej i Wyższej Austrji i w Styrji zebrali się dnia 21. b. m. w biórze Izby handlowej w Wiedniu na konferencję prywatną, która odbyła się pod prezydencją pana Wertheima, wiceprezesa Izby. Debatowano nad trudnościami jakie czynią moskiewskie władze graniczne przy przepuszczaniu kos austrjackich do Polski i Moskwy. Reprezentanci fabryk utrzymują, że może który z ajentów polskiego rządu narodowego lub jakiś spekulant wyrył znaki rewolucyjne na kosach austrjackich aby podczas wzburzenia namiętności zyskać większy odbyt, ale niesłusznie jest aby za przewinienie jednego cierpiały wszystkie fabryki austrjackie, które i tak poniosły już straty przez zaprowadzenie w Galicji stanu oblężenia, i niesprawiedliwem jest rozporządzenie kijowskiego jenerał-gubernatora, aby kosy, naznaczone mieczami, pistoletami i t. p. nie były do Moskwy wpuszczane: niektóre z tych znaków mają już po kilkaset lat i dawniej nic przeciw nim nie miano, fabryki zaś austrjackie, mające na składach wielkie zapasy kos z powyższemi znakami, poniosłyby przez rzeczony zakaz nieobliczone straty, ile że wyroby ich pod temi znakami pozyskały wziętość, a nieprzepuszczanie ich przez granicę wyprze całkowicie z handlu moskiewskiego wyroby austryjackie. — Wybrano deputację dla przedłożenia tych zażaleń hrabiemu Rechbergowi z prośbą o porozumienie się w tym względzie z rządem moskiewskim.

(*N W.*) **Lwów** 27. września. W sprawie **stowarzyszeń rzemieślniczych.** O ważności jej nie ma się co rospisywać, znaczyłoby to bowiem, że się kilkoma słowy chce zbyć przedmiot, o którym dzieła pisać można. — Co się tyczy tego, czy już jest załatwioną, pozwalam sobie skromnie powątpiewać, znając z jednej strony trudności nie małe, w rzeczy samej zawarte, a z drugiej przeszkody, stawiane przez samych interesowanych, przywykłych bardzo jeszcze do dawnego trybu a mało pojmujących swój własny interes z wyższego ekonomicznego stanowiska. Czy się we Lwowie nie znajdą już pióra, któreby tę sprawę rozstrzygnąć chciały? Czy może usposobienie interesowanych tak szybko na korzyść postępu ekonomiczno-politycznego się zmieniło, że już wszystko pójdzie jak po mydle? Chciałbym tak pochlebnie sądzić, jednak szczerze i sumiennie — przepraszam za otwartość — nie mogę. Przypominam sobie bowiem statuta lwowskie podobno z r. 1850, gdzie między innemi figurował §., mocą którego czeladników do roboty przez organa policji jak parobków sprowadzać było można. Dwa lata przedtem uwolniono włościan z pod opieki dawnych panów, sławiano ich jako wolnych obywateli pod równe prawa ze wszystkimi; a dwa lata po tym wiekopomnym wypadku w dziejach rozwoju ludzkości, zniżono wolnych robotników, stojących z majstrami w stosunku wzajemności na mocy obopólnej umowy, do rzędu zależnych, utworzono jakąś nowego rodzaju zawisłość. Później, po zniesieniu cechów, nie zaprowadzono prawie żadnych stowarzyszeń rzemieślniczych, a przez to cierpią właśnie sami starowiercy cechowi, a z nimi i przez nich kraj i cała klasa robocza po miastach, czyli czeladnicy. Oni to, chociaż przez pp. majstrów za małoletnich uważani, przecież uczuli biedę i pomyśleli o środkach zaradczych w 1862 r., chcąc zawiązać się w ogólne stowarzyszenie bratniej pomocy, ale jakoś z rozmaitych powodów nie mogło to przyjść do skutku. Nie można wprawdzie ukryć zdania, że ten zamiar, zewsząd chwalony poczciwy, był trochę niepraktyczny, jednak dowodzi, że brak jakichś stowarzyszeń dotkliwie czuć się daje. Trzy roboty, w *G. N.* wspomniane, mają niby i tej potrzebie dogodzić. Jednak obawiać się można, czy też pp. majstrowie nie zechcą wedle swego przyzwyczajenia radzić, pisać, podawać jakie statuta, czeladników dotyczące a bez czeladników? czy nie zechcą wedle swojej skłonności trybem przedkonstytucyjnym radzić sami o nich, a bez nich? Są to obawy, które mi bardzo na sercu leżały, nim je napisałem, są to kwestje, dotyczące ważnej sprawy dla kraju, bo decydującej o jego rozwoju na polu ekonomiczno-politycznem, mającem tak blizką styczność i wpływ na moralność.

Kurs lwowski, z dnia 27 września.	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	42	5	46
Dukat cesarski	5	45	5	48
Moskiewski półimperjał	9	40	9	51
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	79
Moskiewski rubel papierowy	1	50	1	52
Pruski talar kur.	1	72	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	25	75	05
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	97	8	78
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	53	75	28
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	38	80	02
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	240	35	243	—

Kurs wiedeński, z dnia 27 września.	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	40
Losy z r. 1860	92	75
Akcje banku narod. za 1000 gl.	778	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	184	80
London 10 funt szterlingów	115	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	48
Srebro za 100 zlr. w. a.	115	50

Przyjechali d. 24. i 25. września.

Pp. Młodecki K. z Brodów, Łodyński H. z Milatyna, Wiśniewski H. z Dobrzan, Jabłonowski J. z Kniażołuk.

Wyjechali d. 24. i 25. września.

Pp. Hr. Gołuchowski A. do Łosiacza, hr. Gołuchowski Stanisł. do Sienkowa, Kościelski A. i Młodecki K. do Wiednia, Lanery H. do Prusinowa.

Nr. 20.766

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że w celu wydzierżawienia miejskiego prawa propinacyjnego wyszynku na terytorjum dworca kolei żelaznej we Lwowie na czas od 1. grudnia 1864 do ostatniego grudnia 1865, to jest na rok i miesiąc jeden, odbędzie się publiczna licytacja przez oferty opieczętowane w biurze III. Magistratu **dnia 5 października** bieżącego roku.

Deklaracje przyjmowane będą w dniu oznaczonym od 10. g. rano do 1. z południa.

Cenę wywołania ustanawia się na 1.660 złr. w. a. a 20% wadjum na 332 złr.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze III. Magistratu.

Lwów dnia 19. września 1864.

869 1—3

LOSY RUDOLFA.

CIĄGNIENIE

1. Października

tj. za **10** dni.

Główna wygrana **25.000** złr., najmniejsza wygrana losu **12** złr.

Losy te, które pod względem swej pewności stoją na równi z każdym tego rodzaju papierem, gdyż dostarczają nietylko dostateczną hypotekę realną, lecz nadto gwarantowane są przez rząd, już teraz mają nadzwyczajną wziętość, zwłaszcza że są dwa razy w roku ciągnienia, a każdy los 12 złr. wygrać musi. Losy te sprzedaje po **12** złr. niżej podpisany i obowiązuje się wszystkie u niego kupione losy po ciągnieniu do dnia 15. października 1864 za straceniem 1 złr. 25 centów odkupić, co podług jego mniemania stanowi dla Publiczności dowód wewnętrznej wartości tego papieru

C. Joh. Sothen,
Grosshändler und Wechsler in Wien.

Przy uprzejmych zamówieniach z prowincji uprasza się o frankowaną przesyłkę gotówki, tudzież o załączenie 30 centów na frankowane przesłanie swojego czasu spisu numerów wyciągnionych. 849 (6—7)

Losów tych dostać można we Lwowie u FRYDRYKA SCHUBUTHA w rynku.

850 **Kapelusze** (3—8)

męzkie, damskie i dziecinne,

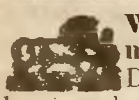
nieustępnjące w trwałości i guście żadnym wyrobom zagranicznym, poleca po cenach najtańszych nowo założona i urządzona

Pierwsza krajowa fabryka
KAPELUSZY i TOWARÓW Z PILŚNI
Maurycego LAZARUSA we Lwowie.

Przerobienia i odnowienia używanych przyjmuje i uskutecznia jak najstaranniej.

Fabryka naprzeciw ogrodu JEZUICKIEGO w pałacu p. Wędrychowskiego.

Skład przy ulicy Krakowskiej **pod l. 67 m**



W Krasiczynie pod Przemyślem zupełna WYPRZEDAŻ STADNINY, czystej krwi arabskiej, odbędzie się **w dniu 10. października rb.** w godzinach przedpołudniowych przez licytację publiczną. 845 (3—3)

Do dnia 4. października można tamże nabywać konie w drodze zwykłej ugody, za zgłoszeniem się do kancelarji Zarządu dóbr w Krasiczynie.

Rysunki mechaniczne

i rysunki z natury nie są więcej sztuką.

Ilustrowana nauka, jak podług perspektywy rysować dobrze z natury, rysunki pomniejszać, z rysunków robić medale i t. d. w sposób najłatwiejszy i nieprześcigniony, jest do nabycia w każdej księgarni; z przesełką po 36 cent. w. a. także w markach listowych u wynalazcy i właściciela przywileju, **Klemens Wirtensohn in Wien, Wieden, Favoritenstrasse 18.** 768 (3—3)

FESLAWSKIE WINOGRONA
otrzymuje codzień świeże
F. W. KRÓLIKOWSKI
pod l. 804¼, we Lwowie
a zamówienia na nie też z prowincji uskutecznia w oryginalnych koszykach za zaliczką pocztową, nie rachując nic za koszyk. 864 2—4

Pianista, były uczeń konserwatorium w Pradze, który udziela nauki gry na fortepianie i na skrzypcach, i wykonywuje także z uczniami duety, trja itd., ma jeszcze kilka wolnych godzin. Życzący sobie pobierać nauki, raczą zostawić adres swój w księgarniach Pp. Wilda lub Milikowskiego, lub w sklepie pani Niemirowskiej. 860 (2—2)

Biegły i uzdolniony ZECER polski, poszukuje umieszczenia w głównem mieście lub na prowincji. Bliższa wiadomość za listami frankowanemi pod adresą K. K. pod Nr. 364¼.

Dawny **kolega Proszkowski, hr. B. S.** uprasza pana **Zygmunta Sochackiego** o jak najprędsze podanie swego adresu do Administracji Gazety Narodowej. 372 1—2

Uwiadomienie.

Z powodu niedostatecznej miejscowości, niezbędnie potrzebnej do ulokowania mających się zjechać na wystawę koni i wyścigi konne do Konopkówki na 10. i 11. października r. b. podaje się niniejszem do wiadomości P. T. interesowanych, że **wystawa koni i wyścigi nie w Konopkówce**, jak to było uchwałą Wydziału galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni z dnia 19. czerwca 1864 r. postanowionem, lecz w **Tarnopolu** w tych samych dniach t. j. 10. i 11. października miejsce mieć będą.

Lwów 24. września 1864.

871 1—2 Od Komisji nadzorczej.

Skład komisowy

po cenach fabrycznych:

		od zł.	cnt.		do zł.	cnt.
Krawaty jedwabne czarne i kolorowe	od	— złr.	30 cnt.	do	3 złr.	50 cnt.
Szale wełniane	„	— „	22 „	„	2 „	50 „
Plaidy podróżne	„	10 „	— „	„	14 „	— „
Koszule wełniane męzkie.						
Czepki wełniane	„	— „	32 „	„	4 „	— „
Rękawki wełniane	„	— „	50 „	„	1 „	60 „
Kamasze sukienne i wełniane.						
Szkarpetki wełniane, niciane i bawełniane	„	— „	22 „	„	— „	80 „

Pończochy damskie, dziecinne i myśliwskie **w każdym gatunku**
Rękawiczki sukienne, skórkowe z futrem i łosiowe w różnych cenach.
Kaftaniki i kalesony, flanelowe, bawełniane i wełniane w każdym gatunku.
Berlacze, butynki aksamitne, skórkowe i prunelowe.
Lampy naftowe tak zwane Petroleum braci Brünerów w Wiedniu od 52 cnt. do 50 złr.

Wielki wybór świeżo nadeszłych **Kaloszy gumowych**

	złr.	cnt.
Męzkie	1 złr.	25 cnt.
„ z baczkami	1 „	65 „
Damskie	— „	90 „
„ z baczkami	1 „	25 „
„ „ „ i obcasami	1 „	35 „
Dziecinne większe	— „	75 „
„ mniejsze	— „	65 „

w handlu A. STEIFA Synów

868 1—4 przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. 185.

C. k. wył. uprzyw. pierwsza austr.

fabryka parafinu i świec parafinowych

we Lwowie

poleca tak dla użytku domowego jako też dla tanich cen swoje następujące fabrykaty:

I. **Świece parafinowe,** białe i różnobarwne, gładkie, żłóbkowate 6- i 12graniaste, tak świece pokojowe jakoteż i świece kościelne różnej wielkości i po cenach od 45 do 70 kr. w. a. za funt.

Te świece wydają piekne, jasne, gazowe światło, świecą się o 30% dłużej jak świece stearynowe i o 60% dłużej jak łojowe, przetrwają najcieplejszą temperaturę i nie potrzeba ich objaśniać, ponieważ knoty same się strawiają. One różnią się od świec parafinowych zagranicznych tem, iż nie cieką, że są o wiele tańsze i dłużej się palą

II **Oleje solarowe i fotogenowe** 40 do 50stopniowe, słabożółte, mają tę właściwość, że się można z palącym przedmiotem do nich zbliżyć bez obawy jakiegoś niebezpieczeństwa; zapałka wrzucona w taki olej bywa zgaszoną jak we wodzie; te oleje więc nie explodują.

III. **Wosk żółty pszczelny** służy jak najlepiej tak do woskowania posadzek jak i do wyrabiania świec i jest daleko lepszy jak czysty wosk pszczelny.

Bliższą wiadomość jak n. p. spis cen, opis pojedyńczych gatunków, udziela kantor fabryki, który się znajduje wraz ze składem w domu teatralnym hr. Skarbka nr. 369 m.

870 1—4 **B. Landesberg i Spółka.**

Wielki wybór świeżo sprowadzonych
czysto lnianych

WEB i PŁÓCIEN,

bielizny stołowej, ręczników i serwet

z znakomitej i rzetelnej fabryki pp. Raymann et Comp. w Freiwaldau, tudzież najnowszych

Materji na suknie damskie,

szalów i chustek wełnianych, dywanów, obić na meble, kap i kołder na łóżka

i innych towarów bławatnych

po najumiarkowańszych cenach

w Składzie

856 2—4

J. L. Singera i Sp.

na placu św. Ducha miasto pod liczbą 32.

Najnowsze

znowu znacznemi wygranemi pomnożone

wielkie losowanie pieniężne

2 milionów 269.000 mark,

przy którem **tylko wygrane** ciągnięte będą, gwarantowane **przez rząd wolnego miasta Hamburga.**

Los oryginalny państwowy kosztuje . . 4 złr. w. a. papierami
½ losu oryginalnego państwowego kosztuje 2 „ „ „
¼ „ „ „ „ 2 „ „ „
⅛ „ „ „ „ 2 „ „ „

Miedzy **19 000** wygranemi są następujące główne wygrane: Mark **200 000, 100.000, 50.000, 30 000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3.000; 50 po 2 000, 6 po 1.500, 6 po 1 200, 106 po 1 000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8.600 po 92** i t. d.

Początek ciągnienia 5. października r. b.

Pod moją wszędzie znaną i powszechnie lubioną dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna“

18 razy otrzymał główny los wygraną.

Zlecenia z zagranicy, opatrzone gotówką we wszelkich sortach **pieniężnych**, albo **wolnych markach**, wykonuje dla **najodleglejszych** prowincyj rychło i sekretnie i przesyła **urzędowe listy ciągnień** jako też wygrane, zaraz po rozstrzygnięciu

Laz. Sams. Cohn,
bankier w Hamburgu.

847 (3—4)

Handel mebli i towarów galanteryjnych

Antoniego Kirschnera

we Lwowie,

na placu Dykasterjalnym l. 337., utrzymuje także główny skład dla Galicji i Bukowiny powszechnie przez trwałość, lekkość i piękny fason znanych

mebli z giętego drzewa

z fabryki Braci Thonetów w Wiedniu, które po cenach stałych fabrycznych sprzedaje.

827 (5—6)

HANDEL

towarów korzennych i win

J. F. Kleina wdowy i Gebhardta

w rynku Nr. 232

otrzymuje **co dzień świeże** przesyłki

Feslauerskich winogron

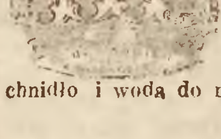
i sprzedaje takowe tak w oryginalnych koszykach, jakoteż i w mniejszych ilościach po cenach najumiarkowańszych.

843 (3—?)

CHEFS-D'ŒUVRE de TOILETTE!

(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach cesarskich, królewskich i książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!



Dra Béringuiera

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessenz d'Eau de Cologne) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA

MYDŁO ZIOŁOWE,

Dr. BORCHARDT'S AROMATISCHE KRÄUTER-SEIFE.

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju = w opieczętowanych orygin. paczkach, po 42 kr. =

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w étui z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jako też i brwi w wszelkich możliwych odcieniach

Prof. Dra Lindes

Roślinna pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginalnych sztukach po 50 cnt. =

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr. w. a., składający się z najodpowiedniejszych ingredjencyj roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów,

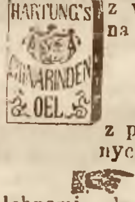
w ½ i ¼ paczkach po 70 i 35 centów.

Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej czerstwości całej wklęsłości ust.

BALSAMICZNE MYDŁO OLIWNE,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być polecanym **jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej.**

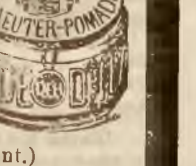
= Paczka oryginalna 35 cnt. =



Dra Hartunga

OLEJEK Z KORY CHINY,

z wywaru najlepszej kory Chiny i olejków wonnych na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (po 85 cnt.)



Dra Hartunga

POMADA ZIOŁOWA,

z pobudzających, pożywnych soków i ingredjencji roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cnt.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, utwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

We Lwowie: **apteka Zygm. Rukera dawniej Tomanka, J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Schubut, apteka A. Berlinera dawniej Laneri, i Piotra Mikolascha.**

jako też:

W Białej pp. Józef Berger i Leop. Schwanzer, **w Brodach** p. Ewa Kornfeld, **w Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Lipschütz i p. Kodrębski et Kercel, **w Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i J. Różański, **w Czortkowie** p. M. Frankel, **w Drohobyczy** p. J. Rosenheim, **w Gorlicach** p. W. Rogowski apt., **w Gródku** p. Tomaszewski apt., **w Grybowie** p. A. Muszyński, **w Jarosławiu** p. Rohm apt., **w Kaliszu** p. S. Hildebrandt apt., **w Kołomyi** p. S. Hermann, **w Kętach** p. G. Steya, **w Kopeczyńcach** p. X. Wierzbowski apt., **w Krakowie** p. J. Bartl, **w Lisku** p. R. Barański apt., **w Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, **w Myślenicach** p. F. Stanisz, **w Nowym Sączu** p. Ign. Garan, **w Nowym-Targu** p. K. Laur, **w Przemyślu** p. E. Machalski, **w Przemyślanach** p. St. Miedlicki, **w Przeworsku** p. F. Świtalski apt., **w Radowcach** p. K. Teichmann, **w Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka, **w Sadagórze** p. A. St. Bursa, **w Sanoku** p. J. Zarewicz, **w Samborze** p. J. Rosenheim, **w Sędziszowie** p. J. Kownacki, **w Skałacie** p. W. Dietz, **w Sokalu** p. A. W. Grot, **w Stanisławowie** p. F. Stecher apt., dawniej Tomanek, **w Tarnowie** p. J. Jahn, **w Tarnopolu** p. M. Śliwka, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. F. Foltyn, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, **w Złoczowie** p. A. Gottwald, **w Żółkwi** p. R. Barbag, **w Żurawnie** W. Postępski.

424 10—16

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.